

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Zielonych świątkach, dnia 9. Czerwca 1850.

Religia.

Modlitwa Jeremiasza.

Tę modlitwę Jeremiasza wypisuje z Pisma świętego słowo w słowo, i kładę wam tu w pisaniu naszém, abyście widzieli, jak to żydowscy Prorocy do Pana Boga się modlili, i abyście równym sposobem wzywali Imienia Jego. Co więc, tej modlitwy wypadłoby na pamięć się nauczyć, bo bardzo jest piękna, i widać, że to tylko Prorok natchniony duchem Boskim i proroczym mógl ją pisać.

Czytajcie więc ją bardzo pilno, i jeszcze pilniej rozważajcie; oż ją macie:

Modlitwa Jeremiasza Proroka. Rozdział V.

1. Wspomnij Panie, co się nam przydało; wejrzyj a obacz zelżywość naszą.
2. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych.
3. Sierotami zostaliśmy bez ojca; matki nasze jako wdowy.
4. Wodę naszą piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy.

5. Za szyć nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku.

6. Egipcjowi daliśmy rękę i Assyrianom, żebyśmy się najedli chleba.

7. Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich; a myśmy nieprawości ich nosili.

8. Niewolnicy panowali nad nami; nie było tego, któryby z rąk ich wykupił.

9. Z niebezpieczeństwem dusz naszych przynosiliśmy sobie chleba, przed mieczem w puszczy.

10. Skóra nasza jako piec wygorzała od gwałtu głoda.

11. Niewiasty na Sion poniżyli, i panny w mieściech Judzkich.

12. Książęta ręką są powieszane, nie wstydziła się oblicza stanów.

13. Młodzieńców na psotę używali, a pacholęta pod drzewem legły.

14. Starzy z rady ustąpili, młodzieńce z tańca śpiewających.

15. Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz.

16. Spadła korona z głowy naszej; biada nam, żeśmy zgrzeszyli.

17. Dlatego stało się smętne serce nasze, dlatego zaćmiły się oczy nasze.

18. Dla góry Sion, że zginęła, lizski chodzący po niej.

19. A ty, Panie, na wieki trwać będziesz; stolica twoja od narodu do narodu.

20. Czemu nas na wieki zapominasz? opuszczasz nas na długość dni.

21. Nawróć nas Panie ku sobie, a nawrócimy się; odnow dni nasze jako pierwój.

22. Ale odrzucając odrzuciłeś nas, rozgniewałeś się na nas bardzo.



Gospodarstwo domowe.

Wino z porzeczek, czyli świętojanek.

Wyciśnij dojrzałe porzeczki przez płótno, i jeżeli tego soku mętnego będzie 6 funtów, to weź do tego 3 funty dobrej wódki francuskiej, 1½ funtów białego cukru i 6 funtów wody. Tę mieszaninę wlej w naczynie kamienne, zakorkuj i obwiąż tak szczelnie, żeby powietrze nie doszło, wstrząśnij tedy owedy, przez 7 lub 8 dni, aż się cukier nie rozpuści. Potem odlej ten płyn i zachowaj w dobrze zatkanych naczyniach, a po jakimś czasie będzie napój bardzo smaczny, podobny do wina. Rozumie się samo przez się, że jeżeli wyciśnionego soku będzie mniej niż 6 funtów, toć i cukru i wódki francuskiej i wody mniej się weźmie i to tyle razy mniej, ile razy mniej soku z świętojanek się wycisło.

Jak się pozbyć zaduchu wapna z izb świeżo bielonych.

Leje się trochę octu na mocno rozgrzany talerz, ażeby w izbie świeżo bielonej wyparował; powtarzając to trzy razy na dzień, pozbędziemy się w krótkim czasie zaduchu wapna, który jest nieprzyjemny i zdrowiu szkodliwy.

Można także taki zaduch wapienny wypędzić, paląc stósownie do wielkości izby, cały łut lub pół łuta siarczku w izbie. Lecz środka tego nie można użyć w izbach, w których zaraz po wybieleniu ludzie mieszkają; a potem, że szkodzi sprzętom domowym, które są z kruszczu, lub obite kruszczem, jak n. p. zawiasom u drzwi i okien i t. p.

Kit do sklejaniania naczyń kamiennych, porcelanowych, marmurów i szkła.

Bierze się niegaszone wapno, proszkuje, rozrabia serwatką lub świeżym séréem, albo nareście białkiem od jaja, na gęstą masę, i natychmiast do kitowania przystępuje się, albowiem niawtem ta massa mocno tęższe.

Środek przeciw komarom.

Należy nasamprzód parę godzin przed położeniem się na spoczynek zamknąć okna. To uczyniwszy, zapal lampę lub świecę, nakryj światło przykrywką szklaną, lub jaką inną przezroczystą, i potrzój takową jakim płynem klejowatym, a najlepiej miodem rozczynionym z winem, lub wódką, lub z innym jakim płynem pachniącym. Komary w izbie znajdujące się lecą ku światłu, siadają na lepkiej przykrywce i przylegają do niej. Światło to można i całą noc zostawić

w jakim kąciku, lub w pobocznej izbie, i tym sposobem wszystkich komarów się pozbyć.

O ochronieniu pszczół w zimie.

W braku stósownego i od zimowych wiatrów i zawieruchów zasłoniętego miejsca, najlepiej jest zakopać ule w miejscu suchém tak głęboko w ziemię, iżby mróz do nich nie doszedł. Nim się zaś ule ziemią przysypią, trzeba je trochę słomą obwinąć. Tym sposobem utrzymają się ule w zupełnie dobrym stanie i zapas miodu w niczém nie ucierpi.



Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

W całym życiu przekonywamy się, że powietrze, które nas otacza, w którym się ruszamy, którym oddychamy i żyjemy, codzienn, a nawet co godzinę się odmienia. Dzieje się to raz mniej, drugi raz więcej, w każdym zakątku ziemi, raz tu, drugi raz ówdzie; a najwyraźniej przy przejściu jednej pory roku w drugą. I toto jest, co nazywamy odmianą powietrza: pogodą, niepogodą, nawałnicą, suszą, słotą i t. p. Wie to każdy i czuje sam po sobie, że taka odmiana w powietrzu raz szkodzi, drugi raz jest pożyteczna roślinom, zwierzętom i nam samym; wszakże wszyscy ludzie, a osobliwie starzy lub chorowici, skarżą się raz na ocieężałość ciała i ospałość, drugi raz na stępałość słuchu, na bole

w kościach i tym podobne cierpienia; a nawet myśl człowieka jest jakby uwięziona, humor smutny i dziwaczny — i wszyscy mówią wtenczas, że to leży w powietrzu. Jak tylko się zaś powietrze odmieni, natychmiast wraca lekkość i rzeźwość ciała, i myśl wolna i wesoła; bole ustają, głuchota ginie i t. d.; zwierzęta nawet są zaraz żwawsze, lepiej jedzą, mają więcej siły do pracy, a rośliny wszystkie jakby ożyły. I znowu mówimy: że to odmiana powietrza wszystko sprawiła i dziękujemy Wszechmocnemu za Jego mądre gospodarstwo. Najlichszy robaczek, każdy listek na drzewie objawia życie, jak gdyby Stwórca dziękując.

Z odmiany powietrza powstają: pogoda i niepogoda, zimno i ciepło, wiosna, lato, jesień i zima. Rozmaitość ta jest koniecznie potrzebną. Kiedy bowiem pogoda trwa za długo, nuż my prosić Boga o deszcz, aby rośliny od suszy nie zwędły; zwierzęta od pragnienia i głodu nie skarwieczwały, i tym sposobem wszystkie nasze zabiegi i praca, i cała nasza nadzieja, na niczém nie spełzły.

Te odmiany w powietrzu mają jednakże swój pewny porządek i swoje następstwo, i każda pora w roku ma pewne, takie lub owakie powietrze. I tak w Styczniu i Lutym mamy zazwyczaj mróz i śnieg; w Marcu zmienne, lecz zawsze jeszcze zimne powietrze; w Kwietniu zmienne, lekko-wilgotne, na przemian słońce i deszcz; w Maju chłód, lub umiarkowane ciepło, częstokroć deszcz; w Czerwcu już wiele ciepła słonecznego, lecz też przytém wiatry i deszcze; w Lipcu jeszcze cieplej, powię-

kszej części dnie pogodne i częstokroć nawałnice; w Sierpniu gorące i spiekle dnie; w Wrześniu najczęściej niebo pogodne, z miernym wiatrem połączone; w Październiku mgła, umiarkowane zimno i wiatr; w Listopadzie deszcz, wiatr, a nawet i śnieg; w Grudniu, deszcz, mróz i śnieg. Lecz przyrodzenie odstępuje czasami od tego porządku i daje nam powietrze mokre i zimne w tym czasie, w którym właśnie przypadałoby suche, pogodne i ciepłe, i na odwrót.

Najgoręcej bywa od połowy Lipca do połowy Sierpnia, najzimniej od połowy Stycznia do połowy Lutego. To zdaje się niezgadzać ze stanowiskiem naszej ziemi naprzeciw słońcu. Albowiem już 21. Czerwca mamy dzień najdłuższy i słońce stoi najwyżej, a 21. Grudnia mamy dzień najkrótszy i słońce stoi najniżej. Powinnoby więc być najgoręcej dnia 21. Czerwca, a najzimniej dnia 21. Grudnia. Ze zaś tak nie jest, pochodzi to ztąd: że dla bardzo krótkich nocy po 21. Czerwca przez kilka tygodni jeszcze więcej się gromadzi upał, niż dla nieznacznie skracających się dni ubywać go może, i podobnie: że po 21. Grudnia więcej zimna się zbiera dla bardzo długich nocy, niż dla nieznacznie przedłużających się dni ubywać go może. Lecz i w tém jeden rok nie jest drugiemu równy, często bywa inaczej, aniżeli się powiedziało — wiemy to z doświadczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bajki (z Jachowicza.)

Piesek Kruczek.

Chodź piesku! a ten piesek nazywał się Kruczek, Chodź, mówił Hipolitek, nauczę cię sztuczek. — Kiedym ja jeszcze mały, ucz panicz Azora. — Nie, piesku, rzecze chłopczyk, to najlepsza pora, Azor stary, nie pojmie, pracować z nim nudno, I tobie później byłoby trudno.

O! wieleby cię, wiele, pracy kosztowało, Teraz, zobaczysz, jak mało.

Wkrótce pojętny Kruczek
Nauczył się wielu sztuczek,
Służył, podawał i pływał,
Tysiąc figlów dokazywał,
A to tak zręcznie, tak śmiało,
Iż się zdawało,

Ze go nic nie kosztowało.

Pamiętaj, Hipolitu, coś mówił do Kruczka:
Ze się z młodu najlepiej nabywa nauczka.

Ptaszki.

Wszędzie śniegi, wszędzie lody;
Zniknęły ptaszek zbyteczne wygody.
Ale Ten, co o każdym stworzeniu pamięta;
Nie pozwolił, by z głodu ginęły ptaszęta,
Obmyślił on dla wszystkich pokarm przyzwoity:
Chciał tylko, aby każdy bez zbytku był syty.
Wielu na tém rozsądnych z ochotą przestało:
Jednakże było i takich niemało,
Co pragnęły wygódek, jakie miały w
lecie;

Latały wszędzie po świecie,
I nad tém tylko myślały,
Jakby zjeść obiad wspaniały.
Pewnego razu, wśród gwaru i śpiewu,
Przybliżyły się ku drzewu.
Co za widok, kawał ziemi
Błyszczący ziarnami jędrnemi,
Jakich dawno nie widziały;
Rzuca się na nie tłum cały:
A wtém ptasznik z po za drzewa,
Gdy się żaden nie spodziewa,
Targnął sznurkiem, spuścił siatkę
I powsadzał biednych w klatkę.